

Historia Arian

05.01.2008.

Zmieniony 26.03.2015.

Tajemnica świdnickiej kapliczki"Równo się król poczyna, równo z kmieciem rodzi"Idąc małą brzozową alejką, prowadzącą do murowanej kapliczki w parku dworskim w Świdniku, chcąc nie chcąc ulegamy nastrojowi sielskości i tęsknoty za dawnymi, dobrymi czasami. Mało kto, stojąc przed pięknie żłobionym portalem zabytku ma świadomość dramatycznych zdarzeń, które kiedyś rozegrały się w tym miejscu{jpg folder:=[grafika/jg/kapliczka] title:=[Kapliczka w Świdniku] cols:=[2]} Jak głosi miejscowe podanie kapliczka wzniesiona została w tym samym okresie co dwór, czyli w XVIII w. na zbiorowym grobie pomordowanych tutaj arian, czyli braci polskich. Za kapliczką stał niegdyś zbór ariański po którym nie ma już prawie śladu. Wybudowali go w XVI w. Rogowscy. Cała okolica była niegdyś widownią pogromów na tle religijnym. Kroniki podają, że w 1620 r. chłopci z Łącka "ogarnięci gniewem bożym pod dowództwem Kępy i Chlipawczyków z Ochotnicy oraz Błażka Jaszczura Rusnaka z Kamienicy urządzali napady na dwory arian - Wielogłowskich w Wolicy, pani Gabońskiej w Łukowicy oraz Wierzbietów i Podowskich w Przyszowej". Pisał o tym Jan Wiktor: "Krew spod wideł chlusnęła na dzieje narodu, której nie mogli zmyć poświęconą wodą przez wieki pogrążone w mrokach." (Pieniny i ziemia sądecka).

Kroniki piszą także, że "Cała okoliczna szlachta wzdłuż Dunajca począwszy od Czorszyna aż do Melsztyna była zarażona ariańską nauką." Rzeczywiście, był czas, że wszyscy radni miejscy w Sączu należeli do ich zboru i nawet na sądeckim zamku Jagiellonów głoszone ariańskie nauki. Wpływy innowierców rozpościerały się na zachód po Limanową, na północ po Wiśnicz, Wojnicz, Tarnów i na wschód po Sanok. Szkoły jakie prowadzili cieszyły się rozgłosem wśród szlachty i mieszczan nawet z dalszych okolic. W powszechnym mniemaniu arianie zasłużyli na złą sławę, głównie za sprawą czynów takich jak burzenie kościołów katolickich - w Bobowej użyto do tego nawet armat - czy zamienianiu świątyń katolickich na zbory. Łączyło się to z niszczeniem wszelkich ozdób, ołtarzy, paleniem obrazów itd. Arianie w miejsce tego ustawiali tylko drewniany, surowy krzyż. W całym archidiakonacie sądeckim postąpiono tak z 30. katolickimi budowlami. Tutaj kolejna ciekawostka tyżająca naszej gminy. Otóż najdłużej ze wszystkich - prawie 60 lat - funkcjonował ariański zbór w Przyszowej. Na pamiątkę spotkań jakie innowiercy urządzali na pobliskiej górze, okoliczna ludność ochrzciła wzniesienie wdzięczną nazwą "Piekło".

Oczywiście najmocniej do arian przyłgnęło niechlubne miano kolaborantów i zdrajców ojczyzny podczas potopu szwedzkiego. Dlatego ustawą sejmową w 1558 r. zostali skazani na banicję. Gdyby jednak przyjrzeć się temu zagadnieniu z bliska, to okaże się, że odpowiedzialność zbiorowa, jak zawsze, pachnie nieco klasycznym poszukiwaniem kozła ofiarnego, żeby odwrócić uwagę od własnych grzeszków. Wszak do pewnego momentu kolaborowała ze Szwedami znaczna większość szlachty, w tym i katolickiej.

W ogóle dzisiaj, w dobie ekumenizmu, kiedy nawet Marcin Luter doczekał się rehabilitacji ze strony naszego papieża, a Jan Hus czeka w kolejce, spróbujmy spojrzeć na "ariańską zarazę" nieco inaczej. A propos Husa: już w 1425r. rycerz Wierzbiet z Przyszowej obok sławnego Zawiszy Czarnego sympatyzował z ruchem husyckim, a prawowierny ksiądz Długosz z goryczą pisał, że i wdowa po Jagielle sprzyjała innowiercom...

Kłopot jest już z samą nazwą, bowiem "arianizmem"- od Ariusza, teologa aleksandryjskiego - określany był opozycyjny ruch części gmin chrześcijańskich w IV wieku naszej ery. Ruch ten był pierwszą nieudaną próbą zachwiania wiary w dogmaty, przez odwołanie się do kryteriów racjonalistycznych. Odżył ponownie w okresie Reformacji. W latach 1562-65 wyodrębnił się z polskich kalwinów pod wpływem włoskich antytrinitariuszy osobny kościół (zbór) tworząc jeden z najradykalniejszych ruchów reformacyjnych. Nazwano ich właśnie arianami, lub inaczej braćmi polskimi.

Wielkim paradoksem był fakt, że ruch ariański, który rozkwitł w dobie sarmatyzmu - kiedy to kaznodzieje dowodzili, że niebo zorganizowane jest na wzór Rzeczypospolitej - nie znalazł kompletnie posłuchu w warstwach niższych, a wyłącznie wśród szlachty. Jeśli spojrzeć na hasła, jakie głosili arianie, wydaje się to niezrozumiałe. Podstawą bowiem ideologii społecznej arian była zasada, że wszyscy ludzie są braćmi, że nikt nie powinien korzystać z cudzej pracy, ani z cudzej krwi. Konsekwencją były postulaty: odmawiania służby wojskowej, czy państwowej, zwalniania chłopów z poddaństwa.

Najbardziej radykalni rozdawali nawet własne majątki i realizowali utopijny komunizm. W ulotkach kolportowanych na jarmarkach pisano pod adresem braci szlacheckiej: "Wam nie godzi się chleba jeść z potu ubogich poddanych swych, ale sami róbci. Także nie godzi się wam mieszkać na takich majątnościach, które przodkom waszym nadano za rozlanie krwi". To na synodach ariańskich po raz pierwszy w naszej historii padł postulat równouprawnienia kobiet! Katechizm braci polskich zawierał też takie oto zdanie: "Każdemu powinno być wolno sądzić o sprawach religijnych wedle własnego rozumu."

Nic więc dziwnego, że nasi historycy zgodnie twierdzą, że wygnanie arian odbiło się zdecydowanie ujemnie na dalszych możliwościach rozwoju intelektualnego społeczeństwa polskiego. Ba, Konstanty Grzybowski w książce "Rzeczy odległe a bliskie" pisze wręcz, że gdy szukamy wkładu Polski siedemnastowiecznej w kulturę ludzkości to myśl ariańska była wkładem najcenniejszym i co

najciekawsze: "(arianizm) odrzucony przez szlachecko-jezuicką Polskę wracał do niej przez Locke'a i Oświecenie angielskie oraz francuskie w drugiej połowie XVIII wieku."

W Przyszowej i Łukowicy działały ponoć drukarnie ariańskie, można więc powiedzieć, że tutejsze rodziny Krzeszów i Wierzbietów miały spory udział w budowaniu podwalin pod europejską kulturę Oświecenia. Tego na pewno nie musimy się wstydzić.

Nasuwa się jednak pytanie o tych, których kości leżą w podziemiach świdnickiej kapliczki. Zginęli gwałtownie z ręki tych, których pewnie zwalniali z poddaństwa...

Próbując to zrozumieć musimy pamiętać, że arianie znacznie wyprzedzali swą epokę, nie tylko w myśli religijnej zresztą. Są dowody na to, że włości arian wyróżniały się wzorową gospodarką, dobrobytem i postępowaniem. Wielu z nich przenosiło na grunt sądeckizny podpatrzony na zachodzie - głównie w Holandii - sposoby uprawy roli, ogrodów i sadów. Jest wielce prawdopodobne, że to właśnie ariańscy właściciele Świdnika, Łukowicy i okolicznych miejscowości pierwsi zaczęli na szerszą skalę uprawiać sady jabłoni...

Pamiętajmy jednak, że to wszystko działo się na tle wieku XVII - wieku licznych wojen i postępującego zapóźnienia cywilizacyjnego kraju w stosunku do Europy. Nasi "szlachetkowie" nie mieli czasu brać do rąk ksiąg, skoro nie wypuszczali z nich korda i bata. Wystarczyła więc byle iskra. Reszty dopełniali ci, którzy z racji duchowego stanu powinni nawet wrogów, a cóż dopiero braci darzyć miłością...

Ale religijność polska tamtego okresu również nabrała cech skansenu przy pozornej tolerancyjności. Dość powiedzieć, że nasi kaznodzieje gotowi byli toczyć długie dysputy o polskim pochodzeniu Adama i Ewy! Oto relacja spisana ze spotkania jakie odbył ze swoimi chłopskimi parafianami ksiądz Brzeżański w roku 1717r. " O bożym przykazaniu tylko słuchają, że go jest dziesięcioro, ale które w liczbie albo przynajmniej jakowe i o czym które jest, nie znają, a pogotowiu o inszych dalszych naukach katolickich ani pytają".

Muszę na koniec znowu przywołać słowa Jana Wiktora, który stał pół wieku temu przed tą samą świdnicką kapliczką i również myślał o tych co leżą pod nią: "Niechże spoczywają w spokoju, chociaż słyszą śpiewy, jakie rozbrzmiewają w wieczory majowe, tak obce ich obrzędom. Niech im wiekowe lipy szumią. Jest za co."

Jarosław Czaja, Łukowica, styczeń 2007